

Sen

Ledwo smak wiosny poznała, gdy nagle
w jego ramionach odkryła swe baśnie.
Ach, młodość, młodość, dmuchnąć tylko w żagle,
wzburzone morze pokona — i zaśnie!

Prorok, kto dojrzy serca sekret we mgle,
ocean wzruszeń i pragnień odgadnie,
sercu się skłoni, słowem włada biegle,
odśloni z gracją, co skryte gdzieś na dnie!

Niczym ogrodów miłości mamidła,
rozkwitła, pragnie owoców dać grona.
Ach, wiosna, wiosna, dorzuć wiatru skrzydła,
wnet ją przyniesie, uśpioną w ramionach!

Prorok, kto senne serca ścieżki zgadnie,
słowem przywita, utkanym w mimozy,
piórem wyścieła łoże jej paradnie,
bielą wyłoży niby korą brzozy!

W złotym promieniu marzenia ukryte,
lato upalne przetrwają w ogrodzie,
barwami kwiatów zachłysną się, syte,
zbudzi je jesień, nurząc w słodkim miodzie!

Do pamiętnika

Zechciałby Pan łaskawie usiąść przy mnie na trawie,
w błękit spojrzeć, uśmiechnąć się mile,
porozmawiać o wiosnie, o tym, co świeże rośnie,
zdziwić się, że są już motyle.

Tam na łące się ściele jakieś nie nazwane ziele,
może zerknąłby Pan do zielnika,
brzegi stawu obejrzał, w tafli wody się przejrzał,
potem wpisał się do pamiętnika.

Kruchy liść zasuszony dzieli dwie puste strony,
zerwał Pan go ubiegłej jesieni,
i uśmiechnął się do mnie, dziwnie blado i skromnie,
niknąc w mroku, niby w świetle cieni.

Księżciu mój...

Księżciu mój, spojrzysz! W sercu moim pustka,
ślad tylko został, niby rana skryta,
ze wspomnień moich popiołu dziś garstka,
ja, kiedyś dumna, z marmuru wyryta...

Miłość mą w wulkan zmieniałam wystygłą,
co raz wybuchem ognia zachwycając,
trwa — w lodzie, w mroku, zgasły, blady, marny,
niczego więcej z głębin już nie dając.

Kamień trwa wiecznie, leży na rozstajach
dróg, co w nieznane biegną — martwy, bierny,
a trwając wiecznie, w bliskich, w obcych krajach,
znakiem utraty... Czyliż wrócisz wierny?

Czy cię zobaczę, pocałunkiem słodkim
zbudzona ze snu, porwana w ramiona?
Czy też zostanę na wieki kamieniem,
który konając, nigdy już nie skona?..

Jak klocki lego

Jak klocki lego z kąta zabaw malca
zbiorę wspomnienia, rozsiane na wietrze
i dom zbuduję — ze słonecznych błysków,
z wypraw na łąki, z tego co mi szepce
pamięć, królowa mych nocy i ranków,
dni, co minęły ścięte niby łany.

A w domu moim, może to zbyt ciche,
postawię ołtarz, abyś ty, kochany,
gdy kiedyś zajrzysz przypadkiem, przelotem,
ciskając gromy, cedząc groźne frazy,
znalazł tu siebie, poczuł się witany
i ujrzał serce bez cienia urazy.

Pragnęłam skrycie

Pragnęłam skrycie, by posąg z marmuru
uczynić żywym w miłości serdecznej,
ale chłód został, a w chłodu niebycie
ślad jeno zastygł, blady, Drogi Mlecznej.

Pragnęłam skrycie zdobyć go dla siebie,
pokonać zrywem miłości serdecznej.
Odmówił słowa, niósł w milczeniu życie,
zamiast namiętnej zapragnął tej wiecznej.

Teraz już widzę, widzę to na pewno,
że żadna miłość najbardziej serdeczna
nie zmoże chłodu, nie zmiękczy marmuru,
ginie, kto pragnie; kto walczy, uwiecznia.

Twoje oczy

Zima sroga straszy wichrem,
mróz surowy trzyma.
Kiedy zajrzę w Twoje oczy,
chłód się mnie nie ima.

Gdybym utknął w białym puchu,
w zaspach po kolana,
swym spojrzeniem piargi przetrzesz —
dróżka wydeptana.

Topisz lody swoim wzrokiem,
palącym jak słońce,
budzisz trawy, barwisz kwiaty,
skowronek Twym gońcem.

Wyznanie

Nie usłyszysz dźwięku gitary,
nie obdarzę Cię kwiatów naręczem,
ale wyślę słów moich flary,
w kształcie serca otoczą Cię wieńcem.

Nie zamówię kolacji przy świecach,
nie zaproszę pianisty we fraku,
morzem słów Twoją postać ukwiecę,
dodam barw jak na płótnach Kossaków.

Nie uczynię Ci rajy aresztem,
nie wynajmę hotelu w tropikach,
lecz zabiorę Cię na wyspy wieszczę,
nieśmiertelność dam Ci w lirykach.

Roztańczona primabalerina

Mroźną bielą zima nas witała,
białym puchem dachy okryła.
Roztańczona primabalerina
w wirujących płatkach śniegu przybyła.

Z uniesieniem pieściłem twe włosy,
gasząc ust twych słodkich pragnienie.
W czarnych oczach iskrzyły się gwiazdy,
wymarzone przynosząc spełnienie.

Dziś tę miłość każda zima przypomina,
płatki śniegu szepczą mi o tobie.
Drżące gwiazdy przegnał chmurny anioł,
smętne myśli twym obrazem zdobię.

** Utwór inspirowany wierszem Juliana Tuwima „Wspomnienie”*

Ona

drogą mleczną
szeroką jak autostrada
gnał ku chwilom stworzenia
tam u progu istnienia
oczekiwała go
z nieśmiałym uśmiechem na ustach
ona